

„Pora burz”, czyli nowy kolski epizod literacki

Całkiem przypadkiem, acz za życzliwym pośrednictwem dyrektor kolskiej biblioteki, trafiła w moje ręce powieść Dariusza Matysiaka

„Pora burz”. I nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że pozycja ta wpisuje się w kanon tzw. kolskiej literatury, obok tak dobrze nam już znanych jak „Powrót do miejsc nieobecnych” i „Czarny warkocz” St. Fleszarowej-Muskat, „Ale serce boli” St. Lindnera” czy J. Kruszyńskiego „U Koła”.

„Pora burz” – utwór rodowitego kolanina (rocznik 1961) – jest barwną opowieścią, obfitującą w pełną dramatycznych zwrotów akcję, mieszczącą w sobie historię życia Andrzeja Bukowskiego. Czas akcji zawarty jest w cezurze drugiej wojny światowej i dekadzie lat pięćdziesiątych XX w. Powieść liczy prawie 500 stron, zawiera 12 zdjęć (m.in. z Koła, Sompolna, Brdowa), jej częścią składową jest prolog, trzy rozdziały i epilog. Tytuł powieści autor zaczerpnął z tekstu A. Osieckiej, który znamy jako liryczną balladę z muzyką K. Komedy, śpiewaną przez E. Fettinga w filmie „Prawo i pięść” Hoffmana i Skórzewskiego z 1964 r.: „Dzieci urodzą się nowe nam i spójrz: będą śmiać się, że my znów wspominamy ten podły czas, porę burz...”

Prolog i rozdział „Warszawa” to czas wojny, okupacji, walki konspiracyjnej głównego bohatera i jego ukochanej, także powstania warszawskiego, pobytu w obozie jenieckim i powrotu w 1945 r. do Polski.

Rozdział drugi – „Lipowo” – ukazuje dalsze koleje życia A. Bukowskiego, który po śmierci ukochanej (zginęła z rąk ubeków) przyjeżdża na tzw. Ziemię Odzyskaną. Los rzuca go do miasteczka Lindenau – Lipowo, gdzie skierowany zostaje do pracy w szkole. Rozpoczyna ją pośród garstki niedawno osiadłych tu Polaków, miejscowej ludności niemieckiej i nielicznych

Czechów. Autor kreśli interesujący psychologicznie obraz tego narodościowego tygla, ukazując także antagonizmy pomiędzy byłymi żołnierzami AK a władzą ludową. Ten rozdział to opis pionierskiego czasu polskich osadników.

Przedostatnia część powieści nosi tytuł „Koło”. Po dramatycznych zdarzeniach osobistych wynikających z „nietrafnych politycznie wyborów”, mając za sobą siedmioletni pobyt w więzieniu, bohater rozpoczyna nowy rozdział swego życia. Jest pamiętny czerwiec 1956 roku. W pociągu relacji Poznań-Kutno przygodnie poznana dziewczyna, Marta Jakubowicz, opisuje mu tragiczne wypadki poznańskie, których była mimowolnym świadkiem. Kiedy dziewczyna wysiada na dworcu w Kole, za jej namową Andrzej postanawia osiąść w miasteczku nad Wartą.

Kolskiego czytelnika niewątpliwie najbardziej zainteresuje ten lokalny wątek powieści. Dziewczyna jest córką Filipa, kolskiego szewca (pierwowzorem tej postaci jest dziadek autora, Fr. Józefowicz). Rodzina Józefowiczów mieszka w domu przy ul. Toruńskiej. „...Po kamienistym bruku przejeżdżały konne zaprzęgi, hałaśliwie turkocząc żelaznymi obręczami kół. Ruch był duży, ulica prowadziła bowiem w stronę rogatki, za którymi rozciągały się okoliczne wsie i trakt w stronę Sompolna, a dalej Torunia i Bydgoszcz. Ulica była gęsto zabudowana niskimi, parterowymi domami. Marta zatrzymała się przed jednym z nich i otworzyła drewnianą furtkę, blokującą wejście na niewielkie podwórko, na środku którego rósł młody orzech. Pod drzewem rozstawiony był szewski warsztat.”

Bohater szuka pracy i choć o nią w mieście niełatwo, wreszcie znajduje zatrudnienie w Kolskich

Zakładach Terenowych Przemysłu Materiałów Budowlanych. „Biura firmy mieściły się w wąskiej kamienicy, położonej na wschodniej pierzei rynku”.

Rozpoczyna się powolne wrastanie bohatera w kolską rzeczywistość. Wraz z nim czytelnik wędruje po kolskich uliczkach, zakładowych magazynach, poznaje „smaki” słynnej ongiś restauracji „Warszawska”, odbywa wycieczkę do zamkowych ruin, zwiedza wieżę ratuszową, zachwycając się przepiękną panoramą miasta, poddaje się urokowi gotyckiej fary zaś w kolskim liceum uczestniczy w literackim spotkaniu z Jalu Kurkiem, podczas którego poeta recytuje strofy swoich erotyków. Tu, w Kole początek swój bierze próba jego życiowej stabilizacji. Bohater zaczyna żyć codziennym rytmem naszego miasta, by – w dość dramatycznych okolicznościach – nagle je opuścić.

Epilog otwiera poetyckie motto T. Śliwiaka, znane nam współczesnym, jako kultowa pieśń krakowskiej „Piwnicy pod Baranami”: „Ta nasza młodość, ten szczęśny czas, Ta para skrzydeł zwiniętych w nas, Buntem jest niespełnionym, co na serce umiera, Ona tylko to daje, co innemu zabiera”.

Powieść D. Matysiaka „Pora burz” jest alegorią egzystencjalnych wyborów ludzi uwikłanych w Historię, tę wymagającą poświęceń największych – okrutną nauczycielkę życia.

Polecam wrażliwym kolanom, kochającym swe miasto mieszkaniem, tę pozycję, bo to kolejny interesujący „kolski epizod literacki”. Serdecznie polecam dlatego, aby mogli nieustannie, wciąż na nowo potwierdzać i pielęgnować swój szlachetny patriotyzm lokalny.

Halina Grabowska